Rok 32. **Kraków.** **Nr. 6.**

Wychodzi 3-go i 18-go dnia w miesiącu.

DJABEŁ

Adres Wydawnictwa: **Drukarnia W. Korneckiego w Krakowie ul. Św. Jana (Hotel Saski)**

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, illustrowane.

Zaproszenie do przedpłaty.

1-go każdego miesiąca rozpoczyna się nowy abonament na

GAZETĘ LOSOWAŃ i HANDLOWĄ

„MERKURY“

wychodzącą **regularnie** 2 i 16 każdego miesiąca **bezpośrednio po losowaniach.**

„MERKURY“ zawiera dokładny wykaz ciągnień **losów austryackich i zagranicznych,** listów zastawnych i t. d., rozmaite tabele, kursa, oraz **popularny dział ekonomiczny, handlowy,** asekuracyjny i informacyjny.

Z końcem roku **bezpłatny dodatek:**

„ROCZNIK FINANSOWY“.

PRENUMERATA

całoroczna wynosi tylko . . . . **złr. 1·80**
półroczna . . . . **—·90**

Numera okazowe darmo i opłatnie.

Administracja: Kraków, Rynek gł. 5. — Nr. telefonu 354.

M. BEYER i Spółka

Kraków, Sukiennice Nr. 12—13—14, (naprzeciw kościoła Najświętszej Panny Maryi).

FABRYCZNY SKŁAD

płócien i bielizny gotowej męzkiej, damskiej i dziecinnej, oraz **bielizny stołowej** białej i kolorowej, **Chustek** białych i kolorowych z fabryk krajowych i zagranicznych.

GŁÓWNY SKŁAD

normalnej bielizny trykotowej Prof. Dr. Gustawa Jaegera i wszelkich wyrobów trykotowych z jedwabiu, wełny i bawełny, Pończoch damskich i dziecinnych i skarpetek męzkich. Skład bielizny Wieleb. Ks. Sebastjana Kneippa.
Wielki wybór bluzek satynowych, wełnianych i jedwabnych. Parasolki damskie od słońca oraz Parasole od najtańszych do najwykwintniejszych.

Całe wyprawy ślubne są gotowe na składzie.

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się odwrotną pocztą.

Pierwsza krajowa Fabryka

wyrobów platerowanych i srebrnych

oraz

Odlewarnia artystyczna przedmiotów z bronzu i innych metali

pod firmą:

JAKUBOWSKI I JARRA

w Krakowie,

odznaczona za swoje wyroby najwyższą nagrodą dyplomem honorowych c. k. ministeryum handlu na Wystawie krajowej we Lwowie 1894 r. i na Wystawie Budowlanej we Lwowie 1892 r. medalem srebrnym państwowym.

Magazyny własne bogato zaopatrzone

w Krakowie, Sukiennice l. 26, we Lwowie, Rynek gł. l. 37. w Czerniowcach, Rynek, Hotel pod Czarnym Orłem.

Polecają po cenach najniższych wyroby z nowego srebra czyli z tak zwanego chińskiego srebra, z bronzu i ze srebra prawdziwego 13-tej próby jako to: **Naczynia i zastawy stołowe, noże, widelce, łyżki, łyżeczki, lichtarze, kandelabry, tace, koszyki, samowary, przedmioty do użytku domowego i ozdobne na podarki**

Kompletne wyprawy ślubne.

Artykuły kościelne: Kielichy, Monstrancye, Puszki na komunikanty Lampy, Lichtarze, Krzyże, Ampułki, Kropidła, Lawatarze, Naczynia do Olejów świętych.

Fabryka wykonuje na obstalunek podług rysunków i modeli tablice biusty, pomniki i wszelkie przedmioty kościelne jak świeczniki, tabernakulum, ozdoby do ołtarzy itp. — Przyjmuje reperacye do pozłacania, posrebrzania, niklowania i brązowania

Proszek do czyszczenia srebra i złota. — Wypożycza nakrycia stołowe na większe zebrania, zabawy, wesela i t. p.

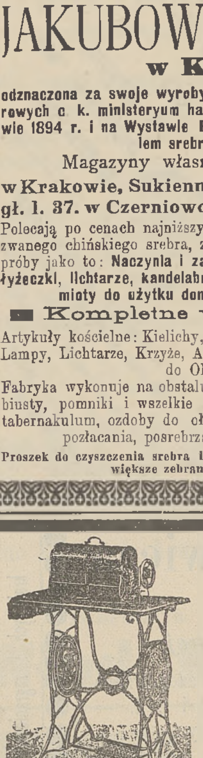
Handel „pod Palmą“

ANTONIEGO HAWEŁKI

w Krakowie, w Rynku głównym.

poleca: wszelkie **Towary korzenne.** — **Wina** węgierskie. austrjackie. francuskie. burgundzkie, reńskie, hiszpańskie, tyrolskie, włoskie, szampańskie i pomarańczowe. — **Rumy, Araki i Esencja** trjesteńska. — **Likiery** holenderskie, francuskie i krajowe. **Koniak** kuracyjny francuski. — **Wódki gdańskie, angielskie,** szwajcarskie i krajowe. — **Porter** angielski. — **Piwo** angielskie, pilzneńskie. — **Herbatę** rosyjską braci K. i S. Popow, w paczksch oryginalnych i londyńską na kilogramy. — **Cacao** amsterdamskie i krajowe. — **Czekoladę** Sucharda i krajową w różnych gatunkach. — Extrakt czekoladowy. — **Makaroniki i Biszkopty** angielskie i krajowe. — Owoce południowe, suszone i smażone w cukrze. — **Kalafiory** letnią porą krajowe, zimową angielskie. **Kompoty** włoskie i **Imbier** chiński, oraz wszelkie **Bakalje.** — **Wędliny** westfalskie i krajowe. — **Pasztety** strassburskie i domowe z dziczyzny. — **Kwiczoły** faszerowane. — **Ostrygi** holsztyńskie i ostendzkie. — **Kawior** astrachański i **Śledzie** pocztowe. — **Ryby** w puszkach w oliwie marynowane i wędzone; zimą świeże morskie i rzeczne. — **Sardynki** francuskie Philipe & Canaud. **Homary, Łosoś** amerykański. **Trufle, Ananasy, Szparagi, Szampiony, Karczochy, Groszek i fasolka** zielona w puszkach. — Różne **Konserwy, Sosy, Musztardy**: francuską, angielską, krymską i krakowską; oraz **przyprawy** do potraw. **Bulion** na kilogramy w najlepszym gatunku. — **Sery** krajowe i zagraniczne. — **Oliwę** nicejską i prowancką. — **Winogrona** kuracyjne vöslauskie i badeńskie, zimą hiszpańskie oraz **Owoce** włoskie i tyrolskie. **Dziczyznę i Zwierzynę** jesienną i zimową porą.

*Przy handlu obszerne lokale, oddzielne gabinety do śniadań i kolacyj z osobnym wchodem. — **Ceny stałe.***



od **35 złr.** wyżej.

Gwarancja pięcioletnia.

NAJLEPSZE

MASZYNY DO SZYCIA i HAFTU

• • • • SINGERA • • • •

pierścieniowe, czółenkowe, Vibrating Shuttle itd., jakoteż wszelkie części składowe

poleca

Fabryczny Skład ORYGINALNYCH MASZYN do SZYCIA

MICHAŁA KAMMHOLZA

w Krakowie, ulica Floryańska l. 34.

Rok 32. Kraków, dnia 16 Marca 1900 r. Nr. 6.

DJABEŁ

Pojedynczy Nr. 20 ct.



Wychodzi dwa razy na miesiąc.
Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem:
Wydawnictwo „Djabła“ przy drukarni W. Korneckiego ul. św. Jana 6 w Krakowie.
Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczą wszystkie agencye czasopism w kraju i zagranicą.

Przedpłata kwartalna:
W Krakowie
z przesyłką poczt. . . . kor. 2.20
w Niemczech . . . . marek 2.—
w Ameryce rocznie dolarów 2.50
w Francyi kwartalnie franki 3.—

Pojedynczy Nr. 20 ct.

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, illustrowane.

Od Administracji.

Przypominamy, że 1-szy Kwietnia za pasem, kto więc pragnie być zdrów i wesół niech odnowi prenumeratę na Djabła. Warunki prenumeraty podajemy w nagłówku.

Najdogodniej składać prenumeratę za lat dziesięć z góry. Oszczędza się przez to głowie i kieszeni: pierwsza nie potrzebuje myśleć o regularnem odnawianiu prenumeraty, druga zyskuje na zmniejszeniu się kosztów przesyłki. Prosimy porachować: wydatek kwartalny na przekaz i markę pocztową wynosi 11 hal. co przez lat dziesięć wyniesie 4 kor. 40 hal. — przesyłka zaś jednorazowa 10-letniej kwoty prenumeracyjnej kosztuje 31 hal. czyli ze zysk czysty wynosi 4 korony 9 hal. Liczby mówią za siebie!

Administracya dla ulżenia prenumeratorom ciężaru, gotowa jest przyjmować należytość prenumeracyjną w złocie i srebrze, zaręczając, iż waga przesłanego kruszcu nietylko jej nie przerazi, ale owszem mile widzianą będzie.

Za okropne następstwa nieodnowienia na czas prenumeraty, administracja żadnej odpowiedzialności na siebie nie bierze.

Od kwietnia otwieramy nową agencję naszego pisma w Bloemfontein w handlu pod firmą Roberts. Prenumerata roczna 1 kilo dyamentów.

Dumanie p. Walentego.

Skończył się panie nareszcie on karnawał, to może i oleju do głowy coś nam przybędzie panie. Bo w takim czasie panie, gdzie nogi rządzą, tam głowa nie ma co gadać panie. Byle osioł, co dobrze wierzga, większą ci panie jest figurą w karnawale, niż członek Akademji Umiejętności panie.

To też w tym karnawałowym czasie, to wszystko do krzty pogłupiało panie. Patrzyłem ja się panie na onych rzemieślników, co z jaśnie panami skakali, i myślałem panie, gdzie się u jednych i u drugich podział rozum panie. Bo choć panie wszyscy ludzie są sobie równi panie, ale nie dla każdego każda kompanija. Taki ja dobry jak pan hrabia (bo ten ino z nas lepszy, co jest uczciwszym człowiekiem), ale ani ja do towarzystwa dla hrabiego, ani on dla mnie. Jak ci panie idzie o rzecz publiczną, to ci panie znowu co innego — możemy panie wspólnie radzić wszysey, bo taki ci może być mądry rozum hrabski, jak profesorski, jak i mój panie. — Ale po za tem co nas ze sobą wiąże panie? Głupiemu ino mówić coby taki hrabia miał frajdę z nami gadać, albo z naszemi babami obracać się po sali. Jakem był młodszy panie, no, tom obracał nasze majstrowe, bo to ci mój naród, alem ci nie skakał z kocmołuchem z kuchni, boć to nie dla mnie kompanja (chociem ci panie uczciwy demokrata i ludźmi nie gardzę), anim ci się panie nie brał do hrabin, bom się bał poszkapić, bo nie dla psa kiełbasa panie, a nużbym ci taką lilijkę, taki suchy patyczek, przetrącił panie. I nie na tom ci panie z niejednego pieca chleb jadał, nie na to panie siedm krzyżyków siedzi mi na karku panie, abym nie wiedział, że te hrabskie tańce z rzemieślnikami to czysta obelgancja, durzancja panie. Taka ci hrabina to jak przyszła do domu, to se pewnikiem kazała zrobić kąpiel panie, coby się obmyć po rzemieślnikach, bo takie panie hrabiny, to ludzi za nic nie mają panie. Ona ci panie i na profesora i na doktora i na adwokata i na szlachcica o jednej wiosce panie patrzy ci panie z góry jak na hołotę. A bo to ci *Czas* nie pisał panie, co na innych balach „towarzystwo“ (bo oni tak siebie nazywają panie) oddzielało się od inteligencji. A wy chcecie poczciwi moi bracia rzemieślnicy, żeby ci hrabiowie i hrabiny, co na inteligentów nosem kręcą panie, z wami się serdecznie, szczerze, uczciwie, po obywatelsku bawili?

Jeżeli oni do was przyszli, to ci nie zrobili tego bez kozery. Przyjdą ci panie wybory do rady miejskiej, do sejmu, do parlamentu, to sobie myślą, trzeba tym kotłunom (be ci oni nas tak nazywają) bakę świecić. A dlaczego to oni panie nie zbliżają się do nas gdzieindziej, ino na balu? A wiecie co jedna hrabina na to powiedziała, kiedy ci ją o to pytał mój syn profesor, co uczy jej chłopaka. Otoośmiała się i rzekła: „bo widzi pan profesor, na balu to oni są umyci, uczesani, ubrani i w rękawiczkach“... I jeszcze coś więcej powiedziała, ale tego to nie powtórzę, bo wstyd mi za nią i za nas „kotłunów“ panie. Wy bracia kochani, to nie macie pojęcia, jaką te jasne pany mają pychę, jak oni nietylko nas, ale wszystkich co ci się jaśnie nie urodzili, za bydło uważają. A my głupi dajemy się brać na kawał i że jakaś lafirynda z rzemieślnikiem potrynda i że jakiś hrabia rzemieślniczkę obrabia — to nam się już zdaje, że oni nas kochają i dobrze nam życzą. Nie głosuj chłopie na ich kandydata, a obaczysz panie czy ci hrabia rękę poda i czy ci nie każe drzwi zamknąć przed nosem, gdybyś do niego przyszedł w sprawie nie swojej, ale ogólnej panie, gdzieby szło o zrobienie rzeczy dobrej, uczciwej, o poparcie rzemiosł, przemysłu panie. O! oni ci popierają panie, ale zagranicę. Spytaj skąd biorą meble, powozy i inne rzeczy panie.

Połowa ich panie to nawet trzewiki z Paryża sprowadza, a są tacy hrabiowie, co bieliznę do prania posyłają tyż do onego Paryża. To ci jeszcze wielka łaska co kupują krajowe mięso, krajową kapustę i krajowe jaja panie...

Ja tam nie mówię, że wszyscy są tacy panie, bo jak w każdym narodzie, tak i w hrabskim panie, znajdziesz lepszy i gorszy gatunek. Ale takiego gorszego, to jest więcej panie, bo ci ta pycha, że są z innej mąki, to i dobrym we łbach przewraca panie. A już w to, coby któren z nich panie chciał tańczyć z nami panie i bratać się przy kieliszku, to nie uwierzę panie — bo to byłoby nawet z ich strony głupie panie. A jeżeli tańczą, to jakem powiedział mają w tem interes, a jaki? to już drugi raz tego powtarzać nie będę.

A z owych karnawałowych głupot to jeszcze zapisać trza one ci spisy po gazetach onych różnych babsztylów i dziop, co tańczyły na balach. Jak ci gazeciarze nie rozumieją tego panie, że szkoda miejsca na takie fatałachy i że tym babom i dziewuchom w łepetach przewracają panie. Możesz człeku żyć 70 lat, być uczciwym obywatelem, wychować dzieci na ludzi, dla biednych nie mieć węża w kieszeni, gdzie trza to dla dobra ogółu i radą i pracą i groszem służyć panie, a nikt o tobie nie wspomni w gazetach, że żyjesz panie — i nawet jest w tem racja panie, bo żeś był uczciwy i dobry obywatel toć żaden rarytas panie, aby o nim trąbić po gazetach. Ale jak się dziopa wystroi i tatuś z mamusią na bal ją wywlecze, to ci o tem, że tańczyła, ma cały świat wiedzieć panie. A to ci panie czyn, a to ci znakomita osoba! A jak jeszcze natrafi na głuptasa dziennikarza, to ci doda, że dziopa była „uroczą“, a mężatka to ci „gasiła swą urodą brylanty“. Nie wiem dlaczego nie piszą, że ten lub ów młodzian był „tęgo zbudowany“, a ta panna ma tyle a tyle posag... Jak targ, to targ — kiedy jarmark, to jarmark — jak chwalić towar, to chwalić panie.

A tego ci panie dawniej nie było — był ci panie jakiś wstyd. Porządnej kobiecie ubliżało dawniej panie, gdyby ci ją „polecano“ po gazetach. W inseratach to ci drukowano panie o koniach rosłych, o krowach dojnych i czy są piękne i jakiej są rasy panie, — ale ludziom panie dawano spokój, boć nie są na sprzedaż panie. Ha! nowa moda panie, a z tą modą ino obraza Boska, bo takie „drukowane“ panny i „polecane“ mężatki, musiałyby być bardzo zacne i rozumne panie, aby w ich łbinach nie powstała zarozumiałość, chęć błyszczenia i podobania się „wszystkim“ panie. Psujcie, psujcie młode serca, a potem będziecie wyrzekali panie, że trudno o dobre żony i matki panie!

Burza w Radzie miejskiej.

„Będzie burza, będzie burza
(Tak twierdziły rajców głowy)
„Z piorunami, — zobaczycie
„Przy debacie budżetowej!“

Wzięli rajcy parasole
Rewolwery, konduktory,
(Ten co nie miał konduktora
Doniósł, że jest bardzo chory).

Ksiądz Bukowski głos zabiera
Ale jakoś mówi grzecznie,
Czasem tylko troszkę zagrzmi
Lecz i to nie niebezpiecznie.

Wreszcie w całej jego mowie
Takie było rzeczy jądro,
Że pan Rotter, poseł-rajca,
Nosi głowę bardzo mądrą.

Potem mowił pan Potocki
Że i to i to doradza;
Po nim Rotter, że się z hrabią
I na to i na to zgadza.

I ucichła „niby burza“
Rozpostarła się pogoda:
Hrabiów, żydów, liberałów
I kołtunów meta-zgoda.

Co się stało? co to znaczy?
Czyżby nasze miejskie władze
Przystąpiły pokryjomu
Do akcji pokoju w Hadze?

Czyżby ci rycerze dzielni,
Bohaterzy w każdym calu,
Mieli się przestraszyć wojny,
Która toczy się w Transwalu?

Może już z Rottera stańczyk?
(Od księdza pochwałę dostał)!
Albo może graf Potocki
Liberałem „cichcem“ został?

Tak czy owak, wciąż jaśnieje
Nam pogoda od tej pory.
Niepotrzebne były strachy,
I zbyteczne konduktory!

„Z bólów duszy“.

(napisał Stan. Koszutski — Warszawa 1900).

Chciałem przeczytać twój najnowszy utwór
Myśląc, że treść w nim i myśl jakaś leży,
Lecz się zawiodłem... dekadencki potwór
I idjotyzmów znowu kwiatek świeży.
Prawdę więc mówisz, że to „psie jest wycie“,
Bo wy po ludzku pisać nie umiecie.

?!

WICEK SOCJALIK.



A no wyleżołem sie psiokrew w magazynie bez cały misionc. Chyciła mie chorość z onyj sakramenckij od Imerglika, bo nie było to ci psiokrew ino samo skirzynie, ale i zapalinie psiokrew kiszki pacierzowy, czy pasztetowy, bo ci psiokrew nie mógem dokumentnie wyrozumić z onyj gwary konowałów [1]). Wydelikatniołem psiokrew okrutnie — zrobiułem się taki bieluśki jak kryda. A to nie tylo z chorości, ino z tego magazynowego koryta [2]). Bo ci tera przyszed taki befel od autonomji krajowy ze Lwowa, coby chorym psiokrew wiktu szparować. Jak sie chory psiokrew od kościsty wymiga, to niech se sam za własne hopy maćka nakarmi i napoi, a jak ci ma kiwnąć, to co ci mu psiokrew po żarciu i chlaniu? — tak peda sakramencka autonomja krajowa i lotego psioczy dokturom, jak ci na wikt i picie chorygo w magazynie wydajom psiokrew więcy jak 25 haków [3]) na dziń. To tyż kiedym ci leżoł w magazynie, to tak ci mnie flakiem trzepało [4]), żem psiokrew piskał, i za kumet chleba z kiełbasą tobym sie był psiokrew chiutnie zapar Ignaca. Raz ci psiokrew młody konował zapisał ci mi bułę ze słonkiem [5]) i szynką. Chytam za nią, a tu się psiokrew drzwi otwirają, wpada psiokrew ten Ponikło, dyrektur od magazynu, a za nim ci woźny i urzędniki, łapią mi bułę odgryzioną ode gęby — przynoszom psiokrew wagi, i pokazało sie psiokrew co szynki jest o pół deka więcy jak stojało w przepisie. Oderzneli ci te pół deka, a potym do słonka wzion sie Ponikło, i słonko psiokrew z buły znikło. To tyż ci psiokrew nie dziw, co wyglądam psiokrew bieluśki i delikatniuśki jakby brzana [6]) po bliźniokach.

Wyszedem z magazynu, a tu ci mi Ferdyk peda, co Ignaca zmietło psiokrew we Lwowie. Ignac kcioł być posłem do syjmu, a lwowiaki psiokrew go nie kcieli. Zwołał ci osimdzisiąt zgromadzyń — a na kuždym gębował psiokrew bez dwie godziny. Obie-

[1]) z rozmowy lekarzy, [2]) szpitalnego wiktu, [3]) centów, [4]) głód czułem, [5]) z masłem, [6]) panna, dziewczyna.

cywoł psiokrew lwowiakom, co ci im Wisłe z pod Krakowa sprowadzi, a Kozakiewica zrobi ci namiestnikiem. Ale nie dały sie chłopy psiokrew wziąść na lape, a Piniński wypuściuł ci z obory jakigoś żydoskigo byka, któren ci psiokrew Ignaca utrącił. I wybrali ci psiokrew lwowiaki posłem jakigoś Pintaka, co ci jest prefesurem u jakijś Politechniki. Tak sie Ignac psiokrew ozłościuł i kazał te Politechnike zamknąć do ula. Niech sie psiokrew baba nie misza do polityki!

Żydzie dej blachę!

Wojtek, czy Dawidek?

Ciesz się, ciesz się, mój narodzie
Radość to wesoła,
Wojtek wszedł większością głosów
Do prezydjum Koła.

Jedna tylko w tym wyborze
Jest fatalna bieda,
Że ten wybór bardzo gniewa
„Chytrego Dawida".

Z tych wzajemnych dąsów wyszli
Demokraci czyści,
Gryzą się Dawidek z Wojtkiem
...Choć konserwatyści!

Jeden z drugim woła głośno,
Wstyd, wstyd, panie bracie,
Wybór przeparł pan Kozłowski
Na smacznej herbacie.

W Polsce znana to rzecz z dawna,
No i wynik skory,
Czapką, papką, i przyjęciem
Robią się wybory.

Dajmy sobie wszyscy buzi,
Niech ustaną kwasy...
Pan głosuje dla herbatki,
A... lud dla kiełbasy!

W Kole polskiem, tą korupcją
Nawskróś przesiąkniętem,
Obojętnem kto wybrany
...Wiceprezydentem!

Emanuel.

Dlaczego?

Drobni sprzedawcy węgla zgłosili się do naszej redakcji z zapytaniem czego od nich chciał magistrat i Nowa Reforma.

Kiedy węgle nagle zdrożały obwodowi komisarze z pachołkami obchodzili wszystkie drobne składy węgla z rozkazem sprzedawania po 48 ct. za cetnar. Nowa Reforma pisała zaś artykuł o wyzyskiwaniu publiczności przez drobnych handlarzy.

Tymczasem podnieśli cenę węgla właściciele składów hurtownych: radca miejski Kwiatkowski, Czerny, Gross i Kółko. Ci ściągali od drobnych sprzedawców po 60 ct. za cetnar — a więc ci ostatni nie mogli odsprzedawać po 48 ct.

Pytanie więc dlaczego pp. komisarze nie obchodzili hurtowników i czemu Nowa Reforma nie ich, winowajców, lecz biedaków napada.

Gazownia miejska tłumaczy się w *Czasie*, że podniosła cenę koksu z powodu drożyzny węgla. Drożyzna trwała dni parę i zupełnie nie dotknęła Gazowni, mającej zapasy — dlaczego więc po ustaniu drożyzny węgla, nie ustała drożyzna koksu?

A dlaczego 100 kilo koksu kosztowało przed czterema laty 90 ct., przed trzema 1 złr., przed dwoma 1 złr. 10 ct., przed rokiem 1 złr. 20 ct., od października r. z. 1 złr. 30 ct., a teraz kosztuje 1 złr. 40 ct. Czy tak ciągle węgiel szedł w górę, czy może sztrajk trwa od lat czterech?

Dlaczego to p. prezydent nie wyszle komisarzy obwodowych do p. Friedleina, prezesa komisji gazowej, aby mu powiedzieć *pater noster* za zdzieranie obywateli przez miasto?

Zmiany nazwy ulic.

Ponieważ obecnie panuje dążność do nadawania ulicom nazwisk głośnych osobistości, przeto magistrat nie chcąc aby Kraków pozostał w tyle, ma przedłożyć radzie miejskiej następujący projekt przemiany nazw ulic krakowskich:

Ulica Zacisze	zwać się będzie ulicą	Hablinskiego
„ Retoryka	„ „ „ „	Rottera
„ Ubogich	„ „ „ „	Potockiego
„ Słowiańska	„ „ „	Dra Caro
„ Mikołajska	„ „ „	Zyg. Mikołajskiego
„ Szpitalna	„ „ „ „	Ponikły
„ Biskupia	„ „ „ „	Horowitza
„ Szczepańska	„ „ „	Alf. Szczepańskiego
„ Wawrzyńca	„ „ „	Dra Stycznia
„ Gołębia	„ „ „ „	Dra Buszka
„ Poselska	„ „ „ „	Daszyńskiego
„ Gazowa	„ „ „ „	Dąbrowskiego
„ Czysta	„ „ „ „	H. Landaua
„ Kupa	„ „ „ „	A. Sokołowskiego
„ Pańska	„ „ „ „	Doboszyńskiego
„ Pusta	„ „ „ „	Fałata
„ Reformacka	„ „ „ „	Konopińskiego
„ Pawia	„ „ „ „	Tarnowskiego

Prócz tego nowe ulice pod plantem kolejowym przyjmą nazwy ulic: Seinfelda i Rittermana.

Podług przysłowi.

— Tak późno, konsyliarzu, już chora wyzionęła ducha? Lepiej było nie zjawiać się wcale. Cóż pan jej teraz pomożesz?!

— (Z przekonaniem). Bardzo proszę, nic strasznego: lepiej późno niż nigdy...

Nie czyń drugiemu, co tobie nie miłem — powiedział chirurg, i nie chciał operować w przypadku, gdzie życie chorego byłoby ocalonem i wyzdrowienie całkowitem, ale operacja sama bardzo bolosną...

Nulla dies sine linea — powiedział sobie uczeń w składzie papieru, i codzień jedną linijkę kradł...

Pan młody do dawnego konkurenta: No, możebyś asan odstąpił już od tej pani, bo to od dziś moja żona?!

Ten trzeci (śmiało): To nic — prior tempore, potior jure...

— Eh, żebyście państwo byli znali moją żonę dawniej, nim jeszcze za pierwszego męża poszła! Teraz bo bardzo zeszczuplała. Już jakem ja się z nią żenił, były z niej prawie „skóra i kości".

— Ha, tarde venientibus ossa.

Dr. T. P.

Alfabetyczny wykaz

kwalifikujących się jeszcze do opodatkowania przedmiotów powszechnego użytku.

Bicykle.
Czupirydła (kapelusze damskie, przeładowane ozdobami).
Emetyk (z uwagi, że ci go tylko potrzebują, którzy za wiele jedzą).
Grzebienie.
Humorystyczne pisma (zaznaczamy tu naszą bezinteresowność i abnegacyę).
Jarmułki.
Łysiny.
Maski.
Nosy czerwone i fioletowe (wogóle nie naturalnej barwy).
Omyłki (szczególniej drukarskie).
Paznogcie (długie).
Sufity malowane bogato (t. zw. plafony).
Umeblowania zbytkowne (nad potrzebę).
Wystawy sklepowe.
Xantypy.
Zegary.

Gdyby spis powyższy nie wystarczał do wyrównania budżetu, mamy w zapasie drugi na tęż modłę zestawiony. Proponujemy nakoniec uformowanie osobnego urzędu cechowniczego, któryby na powyżej wyszczególnionych przedmiotach wyciskał odpowiedni znak na dowód opłaconego podatku.

W przewidywaniu, że sfery interesowane zechcą nas dekorować jakiem odznaczeniem za to najnowsze „jajko Kolumba", nadmieniamy o gotowości naszej ku tej operacyi (mamy na myśli przypięcie orderu) w razie zaś wprowadzania w życie naszych projektów, polecamy się z dalszemi usługami „pro publico bono".

Pełni poświęcenia w składaniu podatków obywatele.



Na pociechę żydów pasł pastuch cielęta,
A żydek mu mówił, że o nim pamięta,
Że gdy się na większej pokaże **arenie,**
To mu na poparcie otworzy kieszenie.

A więc pastuch ostro po arenie fika,
Gdy wtem wypuszczono żydowskiego **byka**
I chwycił go na rogi i rzucił o ziemię.
Tak to wdzięcznem izraelskie plemię.

Dodatek do Nru 6-go „DJABŁA“ 1900 r.

KRONICZKA KRAKOWSKA.

O czem tu dumać na krakowskim bruku?!...
Czy o tem błocie pośród ulic miasta,
Czy o wyborach pełnych wrzawy, huku,
Gdzie się kandydat z kandydatem chlasta,
Gdy polityka unosi ich bystra?
Czy o zwycięstwie Piętaka-ministra?

O tem i owem pogadajmy sobie.
Piersi niejeden tłoczy kamień młyński
I politykom pierwszy zarzut zrobię:
Kiedy do sejmu zgłosił się Daszyński
Osobie, której popularność taka
Przeciwstawiono ministra Piętaka!

Kto się stronniczej nie dał uwieść chuci
I kto kupionym już nie został z góry,
Każdy rad nie rad głos do urny rzuci
Na rzecz Piętaka — rządowej figury
Lecz „miarodajnych sfer“ pytam uprzejmie
Czy i n n y lepiej nie zdałby się w Sejmie?

Lwów ma swe hece, i u nas ich dosyć,
Ciekawa tutaj zdarzyła się scena:
Żyd chciał z klasztoru córkę swą wyprosić —
Znana to wszystkim sprawa Aratena,
Trudno rozsądzić kto właściwie winny,
Córka, czy ojciec, że był wiary innej!

Drugi wypadek tej żydowskiej hecy
Wychrzczonej żydóweczce dzikie żydki
Jej współwyznawcy zgarbowali plecy
„Półmęczenicę“ robiąc z neofitki.
Cywilizacya sama z grozy blednie:
„Wiek to dwudziesty, czy też wieki średnie?!

To wieki średnie znowu powracają,
U nas ni lepiej jak wszędzie — ni gorzej,
Patrzmy jak Anglik z najemników zgrają
Nad wolnym ludem w Afryce się sroży
Jak wandal-moskal dziki i rozżarty
Chce nas wykreślić z Europy karty!

Prusak, co Polska jest mu w boku kolką,
Gdy nie pomogły zapędy Hakaty
Boi się nawet związku niemca z Polką.
By nie powstały z ich krwi własne katy!
Lecz niechaj wróg się nie obawia bardzo,
Bo nasze Polki — Prusakami gardzą!

Lecz po cóż szukać tak daledo wreście?
To wszystko jeszcze wyda nam się bladem,
Gdy się rozglądniem po ojczystem mieście
I z średnich wieków spotkamy się śladem.
Brud średniowieczny w mieście i ciemnota,
Kult dla rynsztoków i szacunek błota.

Biada, gdy los twe poprowadzi ścieżki
Wieczorem z miasta aż poza rogatki,
Tam oporządzą cię tak rzezimieszki,
Że będziesz rad, gdy ci pozostawią — (palto).
Jak w średnich wiekach bezkarnie złoczyńca
Grasuje nocą w zaułkach Zwierzyńca.

To dość jaskrawe — lecz jeszcze jaskrawsze
Jak dba się u nas i o ludzkie życie,
Jak się je ceni i ocala zawsze
Kiedy przypadek zagraża mu skrycie.
Wypadek straszny — a dzieje nie stare —
Co w życiu ludzkiem kosztował ofiarę.

Zgon Stochmalskiego to niewinna strata
Który schwycony kołami maszyny
Zdrów — w sile wieku zeszedł z tego świata.
Gdzie winni krwi tej, i jakie ich winy?
Wnet zobaczymy — jeźliście ciekawi
Pójdźcie, gdzie kolej przecina pół Pawiej.

Wielki skład węgla jest po jednej stronie,
Po drugiej dalej magazyn kolei —
Gdy cała część ta w nocnym mroku płonie
Lub (tak jak wtenczas) jest wieczór w zawiei
Czyż może pociąg zobaczyć przechodzeń
Choćby tą drogą nawet chodził codzień?

Ani latarnia, ani jeden sygnał
Nie dają znaku, że jest tor zajęty
I kiedy pociąg z stacyi tutaj przygnał
Może maszyna łatwo wleść na pięty!,.,
Co z nim się stało — może stać się z nami
I my tak zginąć możem pod kołami!

Trupa nazajutrz usunięto rano,
Lecz czy dla kogo było to przestrogą?
O! nie! o śmierci wkrótce zapomniano
A bezpieczeństwo czyż obchodzi kogo?
Igrają z naszem życiem znów bezkarnie
Skąpiąc na rampę, sygnał lub latarnię!

Ale na dzisiaj dosyć tej gawędy,
Takie są z całych dwóch tygodni echa,
A uważywszy *pro* i *contra* względy,
Jedna zostaje jeszcze nam pociecha:
Że może przecież przy pomocy Bożej
Chociaż źle było — będzie jeszcze gorzej!

Konstanty Krumłowski.

Ad intende...

Chytrość ludzka nie ma granic!
Kto ma dużo — pragnie więcej,
Komu ciepło — chce goręcej...
Bliźni za nic, honor za nic!
Niech tam drugi zdechnie z głodu
Bylem za dwóch miał dochodu.

Czy rzemieślnik, czy literat,
Czyli kupiec, hrabia nawet...
W sercu uśmiech ma: „wet za wet“!
Z powodzenia bliźnich nie rad.
Wszystko scharknąć — ach! to miło...
Jakby życie wiecznem było?

A tu kiedyś trza umierać!
Nie zabierzesz w trumnę zbiorów
Z kas, redakcyj, pańskich dworów,
Pocóż drugim chleb odbierać;
Jeszcze taki chleb ościsty?
Toż to rozbój oczywisty!

A. W.

Nasze dzieci.

— Bój się Boga Zoniu, jak mogłaś wujciowi powiedzieć, że jest osłem — idź, zaraz przeproś!...

— Wujciu... bardzo, bardzo cię przepraszam, żeś osłem...

Sursum corda!

Pukajmy wciąż
W ślimaczą uczuć tkań,
W zeskorupiałą pokrywą niskich szczęść...
O tę dla ducha
Karm i dań.
Boć o tem niema sprzecznych zdań,
Że temu tylko na szczyt wejść,
Kto ideałom większą część
Poświęcił serca drgań.

Ku szczytom dąż!
Skąd czysty płynie ton
Nie zamącony krynicy górnych stref,
Kto jej posłucha
Z ziemskich stron —
Porzucić gotów bodaj tron
I własną nawet przelać krew,
Byle pochwalny brzmiał mu śpiew
I sławy dzwonił dzwon.

Bo warto iść
Przez ciernie onych dróg,
Niewydeptaną koleją zwykłych żądz:
Na nie tykany
Obszar, pług
Wprowadzać, niech go wiedzie Bóg!
Niżeli marnieć w dole, drżąc —
Na poły żyjąc, na pół mrąc
Wśród łez i potu strug.

Po lauru liść!
Na niedostępny szlak
Z rozwiniętemi skrzydłami w orłów lot!
Nad oceany
Ziemskich mrak.
Bo tu — w nizinach, celów brak...
Tam niech kieruje myśli grot,
Tam niech uderza ducha młot,
Gdzie nowy błyszczy znak...

Adam Wróblewski.

Nowy Sącz, 8 marca.

Szumną mówkę znanej treści,
Jak na konferencyi w szkole,
Miał pan Radca o p o w i e ś c i,
I jej prądach — tu w S o k o l e.

„Prądami w literaturze“
Oczarował już Lwowianki,
Dziś, folgując swej naturze,
Wprawił w zachwyt Sądeczanki.

Gadać gładko, gadać wiele
Wobec niewiast, to popłaca;
Kto nie gładko gębą miele,
Ten babom głów nie zawraca.*)

*) Przed rokiem miał tenże prelegent ten sam odczyt we Lwowie, a po N. Sączu pojechał z nim do Bochni.

BAJKA.

(Poświęcona Kołu polskiemu w Wiedniu).

Król Lew — zwierząt zgromadzenie.
Zwołał do kraju sadyby —
Pewny swych planów — jak gdyby
Ufny był w ich powodzenie.

Więc przybywali
Zbliska i z dali
I wasalowie
I rozmaitej zwierzyny, rozmaici posłowie —
Więc — Wilki — Lisy — Niedźwiedzie — Barany,
Słowem, wszystkie stany.

Wśród zwierząt, jak się trafia to i w naszej dobie.
Były różne gatunki też pokrewne sobie,
Życiem, mową i rodu swojego początkiem.
Chociaż wszystkie osobne koła stanowiły,
Razem się zszedłszy, razem nad sobą radziły,
A owej spójni wszystkich — była przyjaźń wątkiem.

Lecz Lew — król możny — różnych podszeptów słuchając,
I folgę im dając,

Jednemu z klanów, obcą chciał narzucić mowę! —
Więc płacz i rozpacz .... brońmy się .... wołały,
Tyrańskie prawa chcą dawać nam nowe.
Do walki wezwać pokrewny ród cały!...
Rada została w pełni wykonana.
Lecz się zawiodły w braterskiej jedności.
Bo pobratymce. dla Lwa w uległości,
Opuścili krewniaków — idąc w służbę pana.

. . . . Stał na ich czele — baran stary — siwy,
Dla zasług ongi — „jaworem“ przezwany,
Ten swą wymową sprawiał istne dziwy,
U swych i obcych — był też szanowany.
Lecz kiedy walka padła językowa,
Wyszło też na jaw, jaka polityka
W głębi się serca jego dla nich chowa,
Co sam jest warty — a co im wytyka....
Więc sami broniąc swych praw od zagłady,
Z pogardą więzy zerwali łączące,
W zgodne się wdali z królem Lwem układy,
W bok usuwając, barany beczące,
— Lecz i układy na nic się nie zdały!
Mimo to jednak wytrwali,
Z szlachetnem męstwem powstali
I stałością zwyciężyli!
Ustąpiły wilki chciwe,
Knując na nich plany mściwe
Lecz ci z niemocy ich drwili....
Wtedy znowu to, barany pokrewne,
Stały się dla nich przyjazne i rzewne,
I przyjaźń swoją znów im przysięgali!...
Lecz nauczeni raz już doświadczeniem,
Przyjęli przyjaźń taką z oburzeniem
I w zamian — „plecy“ im swe pokazali....
. . . .
. . . .
Chociaż to bajka z zwierzęcego świata
W życie się „pewnych“ — prawdą jednak wplata.

?!

U nas inaczej...

U nas inaczej! zawrzaśnijmy z chlubą,
A choć co błędem lub omyłką grubą,
Nie jest to winą lecz zasługą raczej,
Że u nas wszystko dzieje się inaczej.

Patrzmy! ot święte i czci godne głowy
Zdobią u tego parter wystawowy,
Który papieskie posiadł przywileje
Na katolicyzm. Żyd się z tego śmieje!

I z ignorancyą patrzy w święte twarze,
Bo on swej tory gojom nie pokaże.
A my? Dla zysku i gapiów przynęty
Stawiamy w oknie krzyż i obraz święty.

I — nim go świętszym uczynią kościoły —
Zdekonsekrowan już bywa na poły
Przez zniewag tyle i spojrzenia harde
Tych, co świętości podają w pogardę.

U nas inaczej, bowiem miejskie szynki,
Czyż się zamyka choć na pół godzinki,
Bodaj w niedzielę w tej porze południa,
Gdy tłum pobożnych świątynie zaludnia?

Nie! bo arendarz ponosiłby straty.
To drugi kapłan, tylko że pejsaty.
Drugą mszę (czarną) odprawia pijacką,
Jeno z pełniejszą idzie z kwesty tacką.

U nas inaczej! Jeszcze wam pobaję.
Gdzieindziej barwne, wesołe tramwaje.
Tutaj — to chyba ratunkowe budy,
Jak one właśnie wyglądały wprzódy.

A policyjne biuro adresowe?
(Do usług władze wszędzie są gotowe).
I tu ci adres podadzą z za kraty,
Pewny, dokładny, ale — z przed dwu laty...

Że szynków w mieście sporo i pijaków.
Musi swe drzewka zabezpieczać Kraków...
Ochronę pieńkom trzeba dać z koszyka —
Indziej — od szosy, u nas — od chodnika.

Gdzieindziej stare burzy się rudery,
By zyskać miejsce pod parki i skwery,
Tu się odwrotnie zgoła postępuje,
Bo najpiękniejszy ogród parceluje.

Latem zaś, kiedy wichr podnosi pyły,
Chce zdrowotności problemat zawiły
Nasz gród rozwiązać, kropiąc w nowy sposób:
Nie miejsca jazdy, lecz chodnik dla osób.

A Ihnatowicz, lwowski perfumista
Od nas, krakowian, wiele nie skorzysta...
Bowiem wonności niejedna furmanka
Wozi po mieście od ranka do ranka.

U nas inaczej, — wierzcie, mówię szczerze.
Powieść o nosie i o tabakierze,
Indziej na pamięć umią małe dziatki!
Tu jej ten nie zna, co zbiera podatki.

Przytułki nawet i wszelkie fundacye
Też u nas inną mają bytu racyę.
Wprawdzie od dziadów Kraków aż się mrowi,
Ale bogacze zjadają grosz wdowi.

Po miastach rauty, koncerty i bale,
A po wsiach z głodu mrą niemal fornale.
Ni ordynaryi, ni w terminie płacy...
Tacy to nasi dobroczyńcy, tacy!

Takich „inaczej u nas“ naokoło
Wytknąłby tysiąc, lecz to nie wesoło
Błędy wskazywać — przyjemniej zalety.
Cóż, kiedy brak jest tych zalet niestety!

A. W.

Do Stańczyków!

Słyszę pełno harmiderów,
Nawoływań, szumnych mów,
Na brak ludzi, charakterów,
Serc poczciwych. mądrych głów!

I wierzyłbym, że Katonów,
Prócz Stańczyków... w Polsce brak,
Gdyby mimo tych rezonów...
Sami mowcy — nie szli wspak!

Raz przestańcie lamentować!
Jak poprawić chcecie nas.
Siebie trza wpierw zreformować
A nie pójdzie przykład w las!!

E. G.

STARE BIÓRKO.

Przetrząsając w biurku starem
Każdą skrytkę, każdy kątek
Znowu się spotkałem z czarem
Dawnych wspomnień i pamiątek.

Zestawiłem bilans czysty
Z zawartości tej szufladki:
Zżółkłe od lat wielu listy
Zmięte wstążki — zeschłe kwiatki...

W kąt rzuciłem kwiatów pęki,
W piec zaś listy poleciały,
Aż mi w końcu wpadł do ręki
Jasnych włosów promień mały.

Przywitałem ja się z niemi
Łzą ze serca — łzą pokutną
I uczułem, że na ziemi
Tak mi pusto, tak mi smutno!

Niech wspomnienie choć pochwycę
Dawnej wiary w ideały —
W jasne włosy i źrenice
Co mi życie oświecały!...

Konstanty Krumłowski.

Sienkiewicza odprawa Suttnerowej.

Baronowej Tyś zwrócił otwarcie „wezwanie,
By walki niszczącej przestali Angliki",
Bo wreszcie Boerów nie zwalcza lud dziki,
Więc cecha rodzima — ta im się ostanie.

Polaków zaś większe wciąż trapi skaranie,
A z nikąd na Niemców nie wznoszą się krzyki,
Że jako gdy jeńcom wpierw rznęli języki,
Nie mniejsza dziś zbrodnia — wynaroda-
[wianie!

Cześć Tobie obrońco! Ty w swoim narodzie,
Gdy przeszłość mu wskrzeszasz, nauczasz
[miłości:
Miłością sam wielki — więc kroczysz na
[przodzie...

Obyś wreszcie doczekał tej wielkiej radości,
Gdy my — silni miłością, w braterskiej też
[zgodzie,
Przełamiem piekielne wszech wrogów po-
[dłości.

Zygmunt Ludomir.

* * *

Na pewnej pensyi, nauczycielka, jako wypracowanie domowe dała uczennicom temat: „Co to jest poeta — i życie Jana Kochanowskiego (w krótkości)".

Czternastoletnia Zosia tak się wywiązała z zadania:

„Poeta jest to taki człowiek, który na prędkości siada i pisze coś, ale nie wtedy kiedy mu każą, ale wtedy, kiedy mu się chce. — Jan Kochanowski był to taki więc poeta, który miał pewne drzewo nazwane lipą, pod którem chętnie siadywał i tam się ożenił. Był łagodnego charakteru, a nie wychodząc w pole (bo układał treny) miał siedmioro dzieci i umarł tamże".

Stary kupiec.

Proszę państwo do sklepu!
Wszystko u mnie dostanie...
Jałowcowy ulepu,
Harmonikę do granie,
Stare gwoździe, zawiasy,
Utrącone kielichy
I podstawki pod basy,
Nawet znajdzie wytrychy...
Noże, nici, guziki,
Korkociągi i korki:
Mam ja również antyki,
Szmaty, kości i worki.
Wszystko u mnie dostanie!
Książki, szafy, piernaty...
Więc — panowie i panie!
Kto zbyt nie jest bogaty,
I nie może rujnować
Swoje kase na zbytki —
Proszę u mnie kupować! —
Towar wcale nie brzydki.
I ja miałem interes
Za lustrzaną wystawą...
Ale zrobiał się skweres
I zamieszał mnie w prawo.
Oj! to prawo... tak srogie!
Sekwestrator nie pytał
Czy ja mogie — nie mogie?
Wziął mój własny kapitał!
A gospodarz? ten Haman...
On mi graty zfantował!
Jak kozacki ataman,
Jeszcze na mnie pomstował!
Ja, żyd jestem — żyd byłem,
Ale miałem sumienie —
Z krzywdy ludzkiej nie żyłem.
A żem bankrut? — zdarzenie!
Dziś łeb siwy i broda...
W szabas tylko jem chałę —
Przez dni resztę — chleb, woda —
Pożywności me całe.
Ale handel jest zdrowie,
Jest mój żywot, zabawa —
A więc panie, panowie —
Już otwarta wystawa!
Niema szyby lustrzanej.
Wszystek towar pod niebem...
W tej starzyźnie strzaskanej
Człowiek grzebie za chlebem.
Chodźcie chłopcy — są brzytwy,
Chodźcie panny — są kwiaty!
Tylko, proszę — bez bitwy,
Bo gdzie wojna — tam straty.
Starowiślna ulica,
Tu przez dwa dni tygodnia
Ruch niezwykły zachwyca
Przejezdnego, przechodnia.
Tyle różnych towarów:
Stare, nowe i średnie...
A co gwaru, co swarów?
Od południa tłum rzednie.
Jeden zyski rachuje,
Drugi krzyczy: o, rety!
Ja mój sklepik pakuję,
I na Kaźmierz z tandety.

Feigel.

Gubernator banku!

Więc się mnożą nasze wpływy
Jak maliny w dzbanku,
Ot nasz ziomek, pan Biliński
Gubernator banku!!

Cała setka lat upływa
W tym stoletnim wianku,
Pan Biliński, Pierwszy Polak
Gubernator banku.

Synekura ta kraj cały
Od razu utuczy,
Dobrze przecie, że raz Polak
Dostał się do... kluczy.

Wciąż po szczeblach idąc w górę
Urzędowej klamki,
Zdobył w końcu raz dla kraju
Wciąż zamknięte zamki.

Teraz sypną się pieniądze
Na każde żądanie,
W jednej chwili wzrośnie przemysł,
Zbogacą ziemianie.

Jakby różczką czarodziejską
Z wieczora do ranku,
Cały kraj zasypie złotem
Gubernator banku!

Marzę słodko, jakby we śnie,
A wtem wieść hjobowa,
Czytam padłe w Kole polskiem
Bilińskiego słowa...

Otóż program mam swój własny,
Przy którym obstaję,
Że do banku równe prawo
Mają wszystkie kraje.

Więc nie będę zważać wcale
Na ogólne daty,
Będę badać szczegółowo
Potrzeby i straty.

Po tem jasnem przemówieniu
Zwięzłem, a nie dużem,
Pomyślałem, Polak będzie
Tam najlepszym stróżem!

O potrzebach naszych w kraju
Słówka nikt nie piśnie,
Lecz przeciwnie, jak cytrynę
Bank... nasz kraj wyciśnie!!

Emanuel.

Nasi radcowie.

On: No do widzenia żono — muszę iść na posiedzenie.

Ona: Znowu?... i nad czemże tak radzić będziecie...

On: Ach! mase do roboty — przedewszystkiem, kiedy wyznaczyć następne posiedzenie...

Kosmopolitce

(odpowiedź).

Nie wolno tobie być patryotą,
Jeśli nie błyszczysz zewnątrz pozłotą.
Nie wolno pochwał Ojczyźnie śpiewać,
Jeśli nie masz czem gardła zalewać.
Nie wolno tobie, szara ptaszyno —
Mówić o Polsce, bo to jest winą!
Nie wolno bujać w własnych granicach,
Żeś piór nie otarł w obcych stolicach.

I któż to Matkę kochać ci wzbrania,
Kto od jej serca ciebie odgania?
Kto ci wyrzuca lot nie szeroki,
Szare, wytarte i chude boki,
Nie zdolne mierzyć przestrzeni morza —
Czy jaka święta ptaszyna Boża?
Orzeł czy gołąb? — sowa, kukułka?
Żaden z tych ptaków! — tylko jaskółka.

O! leć tam sobie, jaskółko chyża,
Kędy ci lepsza, obfitsza spyża...
O! leć ty sobie, kosmopolitko,
Na to italskie, egipskie żytko...
O! leć ty sobie — wróbel zostanie
Na złotym polskiej pszenicy łanie.
Leć, zaśnij nawet — jak lud chce — w błocie,
A nie patrz pychy w moim świegocie.

Wróbel.

Czerwony sztandarek.

Zbież Krakowa wszystkie kąty,
A nie ujrzysz takie dziwy
Jak w granicznej numer ósmy (?) *)
Patrzaj, pomysł to — szczęśliwy:

Chorągiewka ta czerwona
Co jak szydło z muru kole,
Już z daleka krzyczy ona,
Aby przystanąć na dole.

Czytam i przecieram oczy —
Wszak mieszkanie tu dostanie —
Więc już zmora mię nie tłoczy —
Czytam — wyżej tam na ścianie:

„Dla bezdzietnych trzy pokoje,
„Lecz bez psa też notabene".
Dosyć! nie chcę, już się boję —
Nie chcę już za żadną cenę.

A więc mieszkać mam w klasztorze?
Tu żądają grobu ciszy...
Niech mieszkaniec drży w pokorze —
Pan — grosz licząc — brzęk niech słyszy...

Zresztą możesz lokatorze
Iść na długo gdzie pieprz rośnie,
Gdyś co roku o tej porze
Złożył roczny czynsz o wiośnie.

Na to rzecze mi gospodarz:
„Wszak to moje prawo dawne —
„Pan do „Djabła" to nie podasz?"
— Czemu nie? — To tak zabawne...

Zygmunt Ludomir.

*) Rękopis nieczytelny.

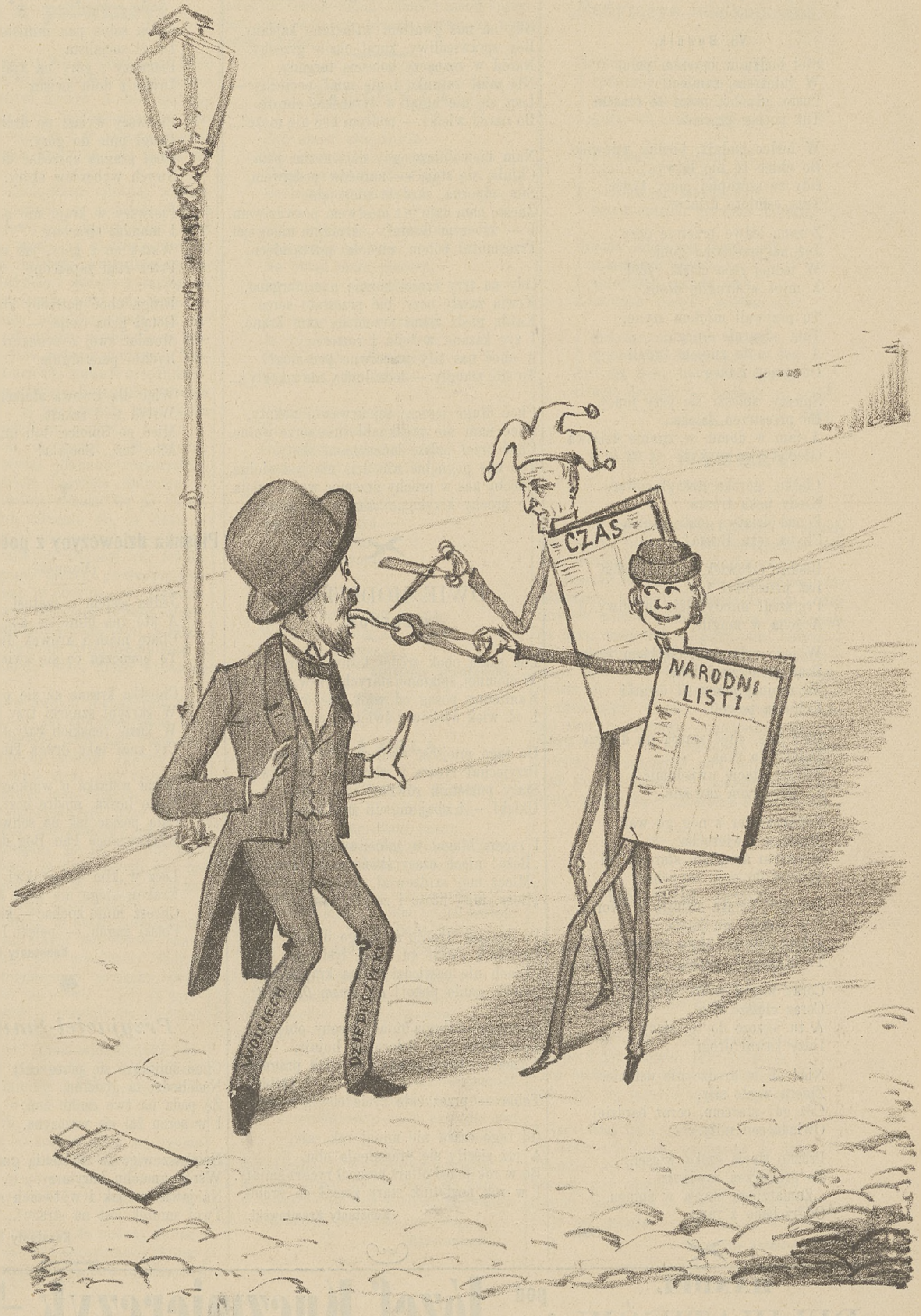
Po przedstawieniu „Pana Damazego".

Z Sulimą i Czechowską daremna robota,
Ta role recytuje, a tamta szczebiota. —
Próżno chwalca w *Reformie* rozlewa atrament,
Nie ma gry artystycznej, gdzie spi tempe-
[rament.
Nie wmówi Kotarbiński w znawce-niedo-
[wiarki,
Że słowików zastąpią hercyńskie kanarki.
Sztuczność nie będzie sztuką. A gdy ognia
[nie ma,
Słuchaczy nie zapalą Czechowska - Sulima.

Justitia.

Wytrwałość.

Raz, cztery stare panny założyły się z panem X., że wypiją po trzy czekolady, nie mówiąc z sobą ani słówka. Próba się rozpoczęła. — Pierwsza filiżanka, przeszła w milczeniu — po drugiej twarze panienek poczerwieniały i zaczęły drgać kurczowo — po trzeciej — trzy — zemdlały... Zakład wygrała tylko jedna — lecz ta, była od urodzenia — niema.



Źle mieć długi język przysłowie powiada,
Mimo tego Wojtek gdzie może to gada.
Jaka z tego szkoda dowód oczywisty:
Za język pociągły go ***Narodni listy;***
Zrobiło się głupstwo, zrzedła Wojtka mina,

Z TEKI KOLEJARZA

VII. **Budnik.**

Stoi budka w czystem polu,
W śnieżystej zamieci.
Pusto, głucho, prócz że czasem
Tuż pociąg przeleci.

W budce budnik, biedny wdowiec,
Bo chleb to nie łatwy,
Gdy ze szczupłej płacy żywić
Trza ośmioro dziatwy.

Z rana ledwo przetrze oczy,
Już na przestrzeń goni,
W jednej ręce ciężki rydel,
A młot w drugiej dłoni.

Tu przywali młotem szynę.
Tam odgarnie śniegu,
A pot czoło znojem kropli
Od pracy i biegu.

Spieszy, spieszy się przy pracy,
Bo przestrzeń daleka.
A tam w domu, w zimnie dziatwa
Głodna ojca czeka!

Ciężko, gorzko jest pracować,
Kiedy nęka troska.
Ponad dziatwą małą czuwa
Chyba ręka Boska!

Biedny człowiek, na tej budce
Lat przesłużył tyle.
Przyszedł młody, dziś już siwy,
A żona w mogile.

W jego wdowiem, ciężkiem życiu,
Brak słonecznej doli,
W znojnej pracy sił ostatki
Uchodzą powoli.

Ot i dziś, choć zmrok na dworze,
Daleko do rana,
Spieszy stację uwiadomić,
Że przestrzeń zawiana.

Ciężki wiater z nóg go wali,
Straszna zawierucha,
Mroźnym śniegiem staruszkowi
Wprost do oczu dmucha...

Już, już, błyska światło z dworca,
I w oczach mu jasno,
Jakieś dziwne, złote gwiazdy,
To błysną, to gasną.

Coraz więcej widzi świateł,
Coraz cięższe nogi,
A tu jeszcze do tej stacji
Duży kawał drogi.

Nie! on w drodze nie ustanie,
Zbiera wątłe siły,
Cóż gdy starcem, coraz bardziej
Owłada sen miły.

Próżno stacja czeka wieści,
Że przestrzeń zawiana,
...Zamarzłego starca w śniegu,
Odgrzebano z rana.

Nelin.

Jeszcze nie zginęła!...

Gdy na nas gwałtem wtłaczano kajdany,
Bóg sprawiedliwy, karał ojców grzechy,
Naród w rozpaczy boleścią targany,
Nie miał ratunku i nie miał pociechy —
Lecz się nie ugiął w tyrańskie obroże,
Bo naród wielki — podłym być nie może!...

Nam niewolnicze, gdy dziś nosim pęta,
Chlubą się stają — narodów podziwem,
Siła odporna, skąd ta niepojęta,
Znosić nam daje je z męstwem prawdziwem,
I — kroczym dumni — kroczym nieugięci,
Przesmutni bólem, niedolą wstrząśnięci...

Gdy na trzy części ziemię nam targano,
Krwią zaszły oczy, bić przestało serce,
Każdą piędź ziemi przemocą nam brano,
I żyć kazano w bólu i rozterce,
A choć nas siły przeciwne przemogły,
To siłę zmogły — lecz ducha nie zmogły!...

Choć długo jeszcze tej krwawej pokuty,
Choć nam nie prędko błyśnie zorze wolne,
Choć orzeł polski łańcuchami skuty,
Toć nas pognębić nic dziś nie jest zdolne,
Choćby nas w prochy przemoc wraża zgięła,
To prochy krzykną... *Jeszcze nie zginęła!..*

?!

DWIE MODLITWY.

(LEGENDA).

Pod skałą obok źródeł leśnych zdroi,
W ciemnej, splątanej starych drzew gęstwinie
Kamienny posąg od wiek wieków stoi
I od wiek wieków z świętych cudów słynie.

Do tego miejsca, według słów legendy,
Przyjechał rycerz w zbroi jak na bitwę,
Stary pustelnik również idąc tędy,
Ukląkł — i obaj mówili modlitwę.

I rycerz błagał w żałośliwe tony:
„Boże! niech czasy skończą się spokojne,
„Miecz mój zardzewiał, koń rozleniwiony:
„Boże, miej litość i zeszlij nam wojnę!“

Po drugiej stronie świętego obrazu
Pustelnik chylił ku ziemi łysinę:
„Niech nie nawiedzi wojna kraj ni razu,
„Spuść panie pokój! *Da pacem Domine!*“

Sprzeczne żądania miały strony obie,
Lecz posąg obu obdarował hojnie,
I rzekł: „Więc pokój dam, jak pragniesz, [tobie,
Tobie — przez całe życie ciągłą wojnę!“

Od tego czasu nie minął rok cały,
A już ziściły się pragnienia obu,
Bo w rok przed ołtarz poszedł rycerz śmiały,
I w rok pustelnik stary zszedł do grobu.

Konstanty Krumłowski.

Piętak czy Daszyński?

Jeden sobie pan minister,
Drugi socjalista,
Pierwszy z góry na kraj dmucha,
Drugi z dołu śwista.

Pierwszy wylazł po drabinie,
Drugi pnie do góry,
Obaj pragną sprzedać dobrze
Swych wyborców skóry.

Pierwszy w kraju nic nie zdziała,
I mandat stracony,
Wszak on z góry, jak minister,
Przez rząd zapłacony.

Drugi, choć potrzeby kraju
Dotąd gębą czuje —
Mandat swój o synekurę
Rychło przetarguje.

Więc dla Lwowa stołecznego
Wstyd to i zakała,
Mieć po Smolce, lub ministra
Albo też .. Socjała!

Emanuel.

Piosnka dziewczyny z pod Krakowa.

(Mazurek).

Jedna jestem u matusi
A kto zna mnie — kochać musi,
Chatę mam i krówek dwie,
To bogaczka co się zwie!

Chustka krasna aż się pali,
W skrzyni sznurki trzy korali,
W kasie reńskich całych sto,
Czy znał taką drugą kto?

Jasna wstążka u warkoczy,
Białe liczka, modre oczy,
Całą postać jak na schwał
Krakowiance Pan Bóg dał!

Lecz w kim dusza tkwi niemiecka
Krakowskiego nie wart dziecka —
Chcesz mnie kochać — kochaj wprzód
Polski zagon — polski lud!...

Konstanty Krumłowski.

Przyjaciel-Smutek.

Choć śmiałbyś się przez cały dzień,
Nadchodzi ta godzina,
Że pada na twe czoło cień,
I w sercu żal się wszczyna.

Uciekasz więc w złudzenia gmach,
Wśród gmachu korytarzy,
Na jawie — jak i w twoich snach,
Twój smutek jest na straży!..

Konstanty Krumłowski.

List z prowincyi.

Posłyszawszy, iż Wasza Czartowska Mość ma zamiar rozdzielać medale między szczególnie zasłużonych mężów, a obawiając się, by o jednym z nich nie zapomniano, musimy zwrócić uwagę, iż i w naszem mieście znajduje się mąż, który na taki medal zasłużył.

Będąc zwierzchnikiem pewnej władzy, nie chce, by urzędnicy w niedziele i święta suszyli sobie głowę co z czasem robić; choć zatem ustawa mówi, iż niedzielę święcić należy, on dla rozrywki urzędników na każdą niemal niedzielę i święto wymyśla jakąś zabawkę w formie sesyi lub posiedzenia, wobec czego urzędnicy mają już zapewniony sposób miłego przepędzania czasu przynajmniej do godziny pierwszej. Największą zaś już uciechę sprawił urzędnikom, gdy na pierwsze święto Bożego Narodzenia zwołał sesyę, i w ten sposób przez kilka godzin zaoszczędził im nudów.

Twierdzi on, iż zbytni ruch szkodzi, i dlatego też wydał pisemne rozporządzenie, że w niedzielę i święta żadnemu urzędnikowi niewolno wydalać się po za rogatki, gdy atoli okazało się, że kilku urzędników, czy to niezrozumiawszy dobrze jego tak szlachetnych intencyj, czy też nie znając dobrze granic naszego grodu, przekraczali takowe, mąż ów obecnie robi starania, by miasto nasze otoczone zostało głębokim rowem i zamknięte rogatkami, a przejście rogatki dozwolone było urzędnikom li tylko za formalnym przez niego wydanym paszportem.

O urzędników swoich niezmiernie dbały, a bojąc się, by się któremu jakie nieszczęście nie zdarzyło, każe nad nimi czuwać swoim aniołom stróżom (którzy mają później pełnić także straż przy rogatkach) i codziennie zdawać sobie relacye, co każdy urzędnik dnia poprzedniego poza biurem robił, i czy który przypadkowo czem nie zgrzeszył. Nieznający się na dobroci jego serca i intencyach (a dużo takich jest tutaj niestety) głoszą, że to ma być jakiś zabytek z czasów jego dawniejszych.

Urzędnicy tutejsi, to duchy niespokojne, zachciewa się im ciągle poprzednio panującej tu anarchii, gdy przełożony widząc, iż urzędnik utrzymuje w porządku swoje biuro, nic nawet nie mówił — gdy (o zgrozo, na samą myśl!!) urzędnik na niedzielę do Krakowa wyjechał.

A jaki to był brak subordynacyi poprzednio! Oto przełożony z urzędnikami uważał się za familię, i każdy mógł swoje zdanie objawić wobec niego.

Dziś, gdy kto przyjdzie, to od przełożonego swego pięć kroków zdala się trzyma i nikt ostateczną potrzebą nie zmuszony, nie zabiera drogiego mu czasu, przeznaczonego na trutynowanie życia pozabiurowego urzędników.

Ostrzegamy naprzód, że podany do medalu jest człowiekiem nadzwyczajnie skromnym, zachodzi więc obawa, iż w skromności swej nie zechce żadnej odznaki zasługi przyjąć, gdyż wszelkie odznaki uważa za marności świata.

SYBARYTA.

Żyć umieć szczęśliwie
Nie trudną jest rzeczą,
Więc owym się dziwię,
Co losom złorzeczą.

Słów zwątpień, złorzeczeń,
Nie znają me usta,
Na obiad mam pieczeń,
Do tego — kapusta.

Żal mnie się nie trzyma,
Ja nie znam się na tem —
Sześć bomb „okocima“
Czy zimą, czy latem.

Powieści — poezye,
Kto chce niechaj czyta —
Gdy dobrze człek nie zje,
Jest głodny i kwita!

Co mi tam kobieta,
Jej usta i oczka —
Ja lubię labeta
I kocham taroczka!

Szczęśliwym prawdziwie
Być — łatwą jest rzeczą,
Więc wszystkim się dziwię
Co losom złorzeczą!...

Konstanty Krumłowski.

NASZA DOLA.

Rzeszów, w marcu.

Tomy by spisał, jak tu u nas idzie,
Cna gospodarka magistratu cnego,
Jak nasz pan burmistrz rozgustował w żydzie,
I jakie zyski mamy biedni z tego...

I jeszcze żydom chce się Palestyny!!...
I toć cny burmistrz królem by ich został...
Tu katolicyzm, to już istne kpiny,
Odkąd się Rzeszów w takie rządy dostał,

Dziś tu panami jakieś Fechdegeny,
To znów kahalne prezesy Holzery,
I wierszokleckiej zabrakłoby weny,
Bym chciał wyliczać owe wszystkie „...zery“.

Czego żyd tylko zapragnie w swej duszy,
Wszystko tu zrobi, bo go *burmistrz* broni.
Przeszkody — siłą niedźwiedzią pokruszy
Wraz z *sekretarzem* — pod skrzydła swe [chroni.

Oj! dokąd będzie tych żydowskich rządów!?..
Na każdym kroku odczuć nam się daje,
Bo w wirze owych dziś zżydziałych prądów,
Już cierpliwości doprawdy nie staje!!...

(Rzeszowianin).

Medytacye wielkopostne.

Szkoda jest zapustnych lat —
I rozwianych szkoda snów,
I serc, które zmroził świat
I gorących szałem głów:

I kwitnących szkoda róż,
I obwisłych szkoda piór
I wiosennych szkoda burz,
I brzemiennych gromem chmur.

Szkoda śnieżnych piersi, rąk
I rumianych szkoda lic
I miłosnych szkoda mąk,
Z których kiedyś „wielkie nic“.

I rozkosznych duszy drżeń,
I ogniowych ducha prób,
Żyć dla tego, by wśród śnień,
Rzucić drogich — wstąpić w grób!

Nelin.

NOWE WYRAZY.

Propozycja.

Gwoli zasady *varietas delectat* (rozmaitość bawi), proponuje się następujące wyrazy w zamian za dotychczasowe:

Bramini zamiast stróże kamieniczni (otwierający bramę) — *Danaowie* zam. nauczyciele tańców (dana ino dana!) — *flegmatyk* zam. suchotnik — *gdjat* zam. hołysz — *kielnerzy* zam. murarze (pracujący kielnią)— *klasyk* zam. gospodarz klasy — *klient* zam. stolarz (bo klei) — *kupcy* zam. zamiatacze (oczyszczający ulice) — *menażerja* (menage) zam. restauracja — *plecówka* zam. protekcja (plecy) — *rentgenowaty* zam. jasnokościsty — *scholastyk* zam. tercjan szkolny, *stoik* zam. policjant — *szopeni* zam. chodzący ze szopką — *zaskrońce* zam. okulary...

Dr. T. P.

Gwiazda życia.

W zamierzchłych wiekach wierzono pono,
Że chociaż przyszłość tajona skrycie,
Każdy ma gwiazdkę swą na błękicie.
Której człowieczy los poruczono.

Gwiazda płynęła w dal niezmierzoną.
Równo z jej biegiem płynęło życie,
Lecz biada! gdy jej grozi rozbicie,
Lub, gdy jej jasność będzie przyćmioną!

A jam miał taką gwiazdę na ziemi.
W którą z ufnością patrzałem co dnia
Zdumion jej dziwną blasków ozdobą...
Dzisiaj, gdy poszłaś szlakami swemi,
Swemi, bezemnie — Gwiazdo przewodnia!
Gdyś mi zagasła — daj zginąć z Tobą!...

Konstanty Krumłowski.

Galicyjska bibliografia.

Szczepanowski i Wędrychowski: „Tajemnice Kasy Oszczędności“. Romans w 7-miljonowem wydaniu. Lwów.

Nowacki et Comp.: „Wrażenia z kryminału“. Pamiętniki. Wieliczka.

Sędzielowski: „170.000 czyli Bagatelka“. Krotochwila złodziejska. Sędziszów.

Stojałowski: „Lampa“. Przyczynek galicyjski do historyi Grobu św. w Palestynie. Kraków.

Daszyński: „Ogłupianie ludu“. Wybór mów dla ochrypłych pyskaczy. Zurych.

Sokołowski et Comp.: „Chluby wyborców“. Studyum rytualne. Polna-Kraków.

Koźmian: „Rzecz o mnie“. Studyum własnej wielkości. Wiedeń-Konstantynopol-Paryż.

Byk: „Ideały Koła polskiego“. praca poświęcona Hilsnerowi. Polna-Wiedeń.

Bobrzyński: 365 obiadów. czyli wstrzemięźliwość w jedzeniu“. Poradnik dla nauczycieli ludowych. Lwów.

Jaworski: „Giętkość przekonań“. Podręcznik opracowany dla członków kochanego Koła polskiego. Wiedeń.

Korytowski! „Dodatkowy dodatek od dodatku dodatkowego dla dodatkowych dodatków czynszowo-dochodowych w dodatku“. Kombinacye podatkowe. Lwów.

Pawlikowski: „Dłamatułgia a ja“. Studyum kłytyczne. Kłaków. C. d. n.).

Bibliograf.

Krakowiak na czasie.

Płynie Wisła, płynie,
Mętne toczy fale,
„Koła przemysłowe“
Gorzkie pieją żale...
Wszystkie bowiem koła,
Żydków se wybrały —
Ale bo też same
Żydki głosowały!
Chrześcijańscy wyborcy
Za wielcy panowie —
To też za to żydki
Żądzą dziś w Krakowie...
Zawsze to tak bywa
I zwykle się dzieje,
Że gdy jeden płacze,
To drugi się śmieje...
Żyd czas zawsze znajdzie
Na handel — obronę
I u niego nigdy
Nic nie jest stracone. —
Gdy o żyda chodzi,
Stu żydów powstaje —
I każdy za jednym
Swoją kreskę daje!...
A u nas niestety,
Wręcz przeciwnie bywa —
Dlatego tak tańczym,
Jak nam żyd zakiwa!..
Chrześciańscy wyborcy —
Wina na was spada —
Lecz trudno tu radzić —
Gdy daremna rada!... ?!

Sokół zakochany!

I.

Odkąd spojrzałem w jej cudne oczy
Jakiś owionął mnie czar uroczy
I zdaje mi się O! dziwowisko
Jakbym miał w głowie wielkie boisko
I za co chwycę i gdzie się ruszę
Myśl o kochanej zapełnia duszę.

II.

A każdy drążek, każda drabina
Zawsze mi tylko ją przypomina
Czy zimne kółka biorę do ręki
Czy chwytam konia za kark lub łęki
Czy robię zesiad czy też zawrotkę
Widzę przed sobą moją pieszczotkę.

III.

Czy ujmę w dłonie potężne liny
Czy na poziome włażę drabiny
Czy to na żerdzi wiszę pionowej
Wciąż marzę tylko o mej królowej
Czy robię przerzut czy wsiad z obrotem
Czy zlecę przedtem, czy spadnę potem
Czy robię przedmach z zewnątrz poręczy
Myśl o kochanej ciągle mnie dręczy.

IV.

O droga moja! przybądź z oddali
Bądź mi pomostem na życia fali
A gdy na ślubnem boisku staniem
Mojego życia bądź rusztowaniem
Poniż Twe serce z niebios do ziemi
Skrzyżuj uczucia równorącz z memi
Nie bądź jak kozioł, przystań do parki
I pomóż życia dźwigać ciężarki.

R. K.

Nic nowego pod słońcem.

Życie powtarza się do znudzenia.
Nowego niema w niem nic!
Te same błyski biją z wejrzenia,
Te same żary z lic.

Ta sama walka wiecznie się toczy
W głębinach biednych naszych serc...
I ten sam zawsze fałsz-strażnik kroczy
U samolubstwa twierdz.

Ludzkiego morza powrotna fala
Tych samych kłęby lekkich pian
Z końca do końca świata przewala,
W bezmyślny wiedzie tan.

I ten sam pieniądz, szermierz układny
O ten sam potyka się tron...
I ten sam wszystkich równa wszechwładny,
Odwieczny mocarz — zgon.

Adam W.

Wydawca *Włodzimierz Borkowski*. Odpowiedzialny redaktor *Adolf Nowak*. Druk W. Korneckiego w Krakowie.

Magazyn Nowości

F. A. GRIGARA

Rynek L. 41.

TELEFON Nr. 368.

Parasolki
Rękawiczki damskie niciane i skórkowe
Pończochy
Skarpetki
Kapelusze słomkowe i filcowe
Krawatki, Laski
Torby, Torebki, Kufry z przyborami i bez
Bieliznę męską
Mydła, Gąbki
Woda Kolońska
Grzebienie, Szczotki, Szczoteczki
Najświeższy wybór
Pasków damskich
Główny Skład
Tutek na papierosy
poleca po najniższych cenach.

Główny skład kart do gry oraz największy skład tutek cygaretowych i maszynek.

F. LORD

Kraków, Floryańska 55,

MASZYNY, NARZĘDZIA

i artykuły techniczne

dla wszelkich zakładów fabrycznych i przemysłowych.

Skład przyborów elektrycznych firmy

Siemens i Halskie

Instalacya elektrycznego oświetlenia i przeniesienia siły.

Projekta i kosztorysy bezpłatnie

Telefon Nr. 230.

Wyłączny Skład Herbaty Kjachtyńskiej
po cenach warszawskich
i francuskiego kuracyjnego Koniaku
Courrière & Co.

Józef Rybicki

Kraków, ulica Floryańska L. 28.

Rozum a serce.

Kto w serce ufa, ten się sercem rządzi,
Być i to może — nie wiem w co kto wierzy,
Lecz, że przez serce nieraz rozum zbłądzi
W tem nieomylna prawda wieków leży.
Ot!.. król Kazimierz — serca się poradził,
Litością wiedzion—żydów nam sprowadził.
A oni pamięć tego zachowując,
Ludem się polskim szczerze opiekują,
Na jego nędzy fundament budując,
Coraz to większy szmat ziemi zajmują!..
I ujarzmionych ciągle mając minę,
Z Galicyi robią sobie Palestynę!..

?!

Illustrowane

CENNIKI

na żądanie

wysyła się darmo.



Zlecenia z prowincyi odwrotną pocztą.

Znane z dobroci i regularnego chodu

zegarki prawdziwe genewskie

dokładnie uregulowane, za rzetelne 3-letniem poręczeniem

zegary ścienne, pendułowe i budziki

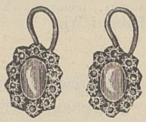
oraz

* * * * * wyroby jubilerskie * * * * *

złote i srebrne urzędownie stemplowane, odznaczające się **gustownem, eleganckiem i trwałem** wykonaniem

poleca **najtaniej** i w bogatym wyborze

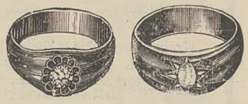
Emil



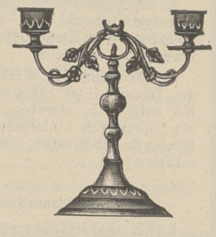
Goldwasser

w Krakowie **ul. Grodzka Nr. 58.**

Magazyn założony w r. 1869.



Obrączki ślubne i pierścionki zaręczynowe każdej wielkości.



Na składzie
wyroby z chińskiego srebra



WARSZAWSKI

MAGAZYN OBUWIA

w Krakowie, ul. Karmelicka l. 36.

Wyrabia obuwie męskie, damskie i dziecinne przeważnie ze skór warszawskich słynnych z dobroci i trwałości.

Utrzymuje w magazynie obuwie gotowe, jak również przyjmuje wszelkie obstalunki i reparacye, które uskutecznia szybko i punktualnie, po cenach możliwie niskich.

Polecając się względom Szanownej P. T. Publiczności, kreślę się z poważaniem

Ignacy Goryczko z Warszawy.

Magazyn jako chrześcijański w niedzielę zamknięty.

Restauracja Hotelu Drezdeńskiego

w Krakowie, Rynek główny,

poleca słynną z dobroci **kuchnię** polsko-francuską, oraz **piwnice** zaopatrzone w wyborowe wina krajowe i zagraniczne. **Obiady** w lokalu po **1 złr.**, i á la Carte, również wydaję obiady do domów w abonamencie. Przyjmuję zamówienia na wesela i wszelkie zabawy po za domem. **Bulion** własnego wyrobu **kilo 4 złr.** Licząc na poparcie Szanownych P. T. Gości! dziękując za dotychczasowe względy i nadal się polecam

Z szacunkiem **JAN SOWA, restaurator.**

Wiskida Remi,

Nowości w grzebieniach szyldkretowych i rogowych.
Wielki wybór szpilek do włosów. — — — Osobny gabinet dla Pań.
— — — — *Kraków — Plac Maryacki.* — — — —

Przewodnik krakowski.

Wawel (Zamek królewski).

Założony w niepamiętnych czasach. Z obecnych budowli najstarsze z XIII. w. Cześć wschodnia zamku (od ul. Grodzkiej) z pałacem królewskim, basztą »Kurzą Stopą«, z mieszkaniem na I. p. królowej Jadwigi. Część gotycka z czasów Kazimierza W. — Baszta „Lubranka", Kościół katedr. z 3 wieżami: Wikaryjską, zegarową i wieżą z dzwonem Zygmunta. Od strony Wisły dziedziniec kościelny. Dom wikarjuszów przy katedrze i dom wielkorządców przy pałacu król. Szpital wojsk. Baszta »Sandomierska" i baszta „Tęczyńskich" i wejście do „Smoczej jamy". Zwiedzać można codziennie za zezwoleniem komendanta zamku.

Katedra na Wawelu.

Pod wezwaniem św. Wacława. Zbudowana pierwotnie przez Mieczysława I. według jednych, według innych przez Bolesława Chrobrego.

Grób św. Stanisława, Władysława Łokietka, Jadwigi i Jagiełły, Kazimierza W. i Kaz. Jagiellończyka. Grób Miechowity i Woronicza. Thorwaldsena pomnik pułk. W. Potockiego. Z 18 kaplic najwspanialsza zygmuntowska.

Groby królewskie w podziemiu: Zygmunt I., Zygmunt August, Stefan Batory, Zygmunt III., Władysław IV., Michał Korybut, Jan III. Sobieski, August II., grób Tad. Kościuszki, Poniatowskiego i w osobnej krypcie grób Mickiewicza (zwiedzać można za małą opłatą o godz. 10, w niedzielę o $11\frac{1}{2}$ zgłaszając się do zakrystyi).

Skarbiec aparatów kościelnych, relikwii świętych, pamiątek po królach i wodzach, bezpłatnie.

Kościół Panny Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie popołudniu za opłatą, zaś skarbiec kościoła za zgłoszeniem się do zakrystyi. Wieża (wspaniały widok) bezpłatnie.

Kościół św. Anny fundacyi Jana III.

Grób św. Jana Kantego, pomnik Kopernika, Słowackiego, obrazy braci Monti'ch i Jerzego Eleutera, malarzy Jana III., buńczuki tatarskie i pamiątki po św. Janie Kantym.

Kościół dominikański.

Grób św. Jacka, grób krola Leszka Czarnego, pomnik jenerała Skrzyneckiego, obrazy brata Wacława z Oświęcima, Simlera i szkoły lombardzkiej.

Kościół XX. Franciszkanów.

Grób króla Bolesława Wstydliwego i siostry jego św. Salomei. Pomnik Piotra i Jana Kochanowskiego i W. Pola. W krużganku klasztornym portrety 125 biskupów. krakowskich.

Zwiedzać można codziennie.

Kościół św. Piotra i Pawła.

Grób Skargi, pomnik hetmana Branickiego z wyobr. bitwy pod Chocimem, 2 obrazy Czechowicza i obraz z Hiszpanii.

Kościół św. Floryana na Kleparzu.

Tryptyk gotycki św. Jana Chrz. roboty (rzekomo) Wita Stwosza i 4 obrazy H. Kulmbacha.

Kościół św. Marcina (ul. Grodzka).

Opustoszały około 1772 oddany przez senat w. m. Krakowa gminie ewangielickiej. Tamże obraz przez H. Siemiradzkiego.

Kościół św. Michała na Skałce.

Groby zasłużonych: Długosz, Pol, Siemieński, Kraszewski, Lenartowicz, A. Asnyk. W wielkim ołtarzu obraz przez Konicza, w dziedzińcu sadzawka z posągiem św. Stanisława.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ul. św. Anny) od 9 do 1 dla czytających codziennie, dla zwiedzających we czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Biblioteki Jagiell. na dole), codziennie, wyjąwszy święta i ferje, bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jag. w Collegium physicum przy ulicy św. Anny na I piętrze, otwarty w każdą niedzielę od godz. 9 do 1 w południe.

Gabinet Zoologiczny Uniw. Jag. w Collegium physicum przy ulicy św. Anny na I piętrze, otwarty w każdą sobotę i niedzielę od godz. 11 do 1 w południe.

SUKIENNICE.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godz. 11 do 3 po południu, z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 ct. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby, zaś w każdą pierwszą niedzielę miesiąca bezpłatnia.

Wystawa nieustająca Towarz Przyj. Sztuk. Pięknych (w Rynku głównym w Sukiennicach) codziennie od 11 do 4 prócz Poniedziałku. Wstęp 30 ct., w Niedzielę 15 centów.

Akademja umiejętności.

(ulica Sławkowska) Biblioteka i zbiory. Posąg Kopernika z marmuru kararyjskiego, naturalnej wielkości, dłuta W. Gadomskiego (codziennie od 11-1 bezpłatnie.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godz. 9 do 1 po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ulica Franciszkańska), codziennie od 10—1 i od 3—5. Wstęp 20 centów od osoby. W niedzielę od godz. 10—12 bezpłatny.

Skład węgla.

JULIUSZ PRZEWORSKI główny skład węgla przy ulicy Pawiej pod l. 12-14 i 16.

Skład fortepianów.

I. RADZISZEWSKI i Spółka, skład fortepianów i pianin z pierwszorzędnych fabryk, w Krakowie, Rynek gł. l. 29. Linia C—D.

Zakłady blacharskie.

JULIAN STANKIEWICZ, blacharz, Kraków ulica Bracka Nr. 8. Odznaczony medalem na Wystawie we Lwowie 1894 r. Pokrywa dachy, zakłada wodociągi i dzwonki elektryczne, gromochrony — wyrabia closety pokojowe i nadkanałowe, wanny i wszelkie naczynia kuchenne oraz reperacje tychże.

Kawiarnie.

W. JANIKOWSKI, rynek główny, I p. nad handlem A. Hawełki, bilardy francuskie, czytelnia w osobnym salonie, pokoje do gry w karty — bufet zaopatrzony w zawsze świeże ciasta i wyborne wódki i likiery. Obsługa uprzejma i szybka.

W. JANIKOWSKI, kawiarnia letnia przy plantacjach, obok szkoły św. Scholastyki, w pobliżu pomnika Straszewskiego, poleca smaczne ciasta, wyborne lody itp.

Magazyny ubiorów męskich.

LEON GRABOWSKI w Krakowie ul. Szpitalna l. 36. Magazyn sukien męskich oraz skład materyj angielskich i krajowych.

ANTONI SADOWSKI, magazyn ubiorów męskich, skład sukna i kortów tak krajowych jak i zagranicznych. Prowadzący interes jak przedtem tak i teraz ulica Floryańska l. 8 w Krakowie.

Skład materjałów aptecznych.

FRANC. ZOPOTHA i Sp. ulica Sienna Nr. 12. Jedyne miejsce gdzie można dostać wszelkich **ziół Ks. Kneipa. Ocet Ks. Kneipa** na porost włosów i **Kneipówkę** na apetyt i wzmocnienie żołądka oraz **Sumbul** niezawodny środek na odciski. — **Woda do ust z Salolem** niezrównana! **Sport Fluid** na porost włosów i przeciw łupieżowi. **Crem i woda liliowa** nadające białość i delikatność twarzy. **Mydełka i perfumy francuzkie, szczoteczki** do zębów i włosów, **grzebienie** z najlepszych fabryk. — Wszystkie **wina lecznicze, koniak** francuzki i **herbata** rosyjska.

Zakład rzeźbiarski.

FRANCISZEK STYCZEŃ rzeźbiarz, Półwsie Zwierzyniec pod Krakowem. Przyjmuje zamówienia na figury i ozdoby kościelne i świeckie — z czem poleca się W. W. Duchowieństwu i P. T. Obywatelom.

Restauracye.

WOJCIECH WOŹNIAK, Kraków, ul. św. Jana 4. Pokój do śniadań, obiadów i kolacyj. Piwo okocimskie, wódki i likiery krajowe i zagraniczne, Rum, Koniaki, Wina wszelkiego gatunku.

Księgarnia.

J. M. HIMMELBLAU w Krakowie ulica Florjańska 5. poleca: 366 Obiadów, książ. kucharska, obyw. 1 złr. — „Powszechny sekretarz“ (wzory korespondencyj) cena 1 złr. 20 ct. — „Illustrowany Kucharz krakowski“, 2 złr.

Hotele.

HOTEL EUROPEJSKI ŁAPIŃSKIEGO przy dworcu kolejowem, obok stacji koleji konnej. Nowo zbudowany z wygodnem i gustownem urządzeniem. Restauracja w miejscu z wyborną kuchnią.

Magazyn Nowości.

MAGAZYN NOWOŚCI i Towarów galanteryjnych KLEMENSA ZGUDA w Krakowie ul. Sławkowska l. 3, Hotel Saski, poleca: Rękawiczki damskie i męskie. Bieliznę męską, kołnierze i mankiety. Wielki wybór najmodniejszych krawatek, Kapelusze, czapki, parasole i laski, Kufry, torby, przybory do podróży, Szczotki, grzebienie, mydła, perfumy, Chustki do nosa, skarpetki, szelki, Sweatery, pończochy, kaftaniki, Paski damskie i męskie, Przybory toaletowe, Portmonetki i wszelkie towary skórzane, oraz wiele innych artykułów nowych i modnych. Wszelkie zamówienia wysyła odwrotną pocztą, nie licząc opakowania.

SZWEDZKA GIMNASTYKA

lecznicza i zdrowotna

oraz

KURS ZABAW DZIECINNYCH

W ZAKŁADZIE

JADWIGI MAYÓWNY

ul. Florjańska l. 18, (narożnik Florjańskiej)

rozpoczyna się z dniem ***1. października.*** — Wpisy przyjmuje się zawsze między ***10—12.***

SKŁAD

Piwa żywieckiego Arcyksięcia Karola Stefana

sprzedaje piwa znane ze swej dobroci po cenie:

11 flaszek piwa cesarskiego koron 2·—

11 „ „ marcowego „ 2·40

Porter nie mający w całym kraju konkurencyi, przez powagi lekarskie zalecany — **flaszka duża 40 hal., flaszka mała 32 halerzy.**

ALE znakomite, jak angielskie, słodkie i bardzo wzmacniające.

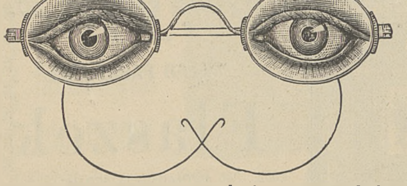
Główny skład w Krakowie: **Ludwik Lazar, ul. św. Anny 3.**

Bufet zaopatrzony w smaczne przekąski i piwo żywieckie na szklanki.

K. ZIELIŃSKI

Mechanik i Optyk w Krakowie.

Rynek główny, Linia A-B 39,



poleca **Okulary, cwikery,** lornetki teatralne **i polowe, instrumenty miernicze, ciepłomierze** pokojowe, lekarskie, do celów chemicznych. **Aparaty elektryczne** lekarskie, **baterye** lekarskie z prądem stałym, **barometry, aneidy** i t. p.

Wszelkie reperacye oraz zamówienia wykonuje bezzwłocznie.

URZĄDZA

dzwonki elektryczne, telefony, gromozwody.

Wyroby wódek zdrowotnych Seelinga

Fabryki likierów

Jego Ces. Król. Wysokości Arcyksięcia Rainera

W IZDEBNIKU,

jako to: **Jarzębinka, Jarzębiak i Koniferynka** (Lasówka), których badanie chemiczne uskutecznił *Dr. m. Aleks. Stopczański* profesor chemii Uniw. Jagiell. w Krakowie — uzyskały na tej podstawie atest **należycie dobrych** fabrykatów tak pod względem swych właściwości jakoteż sposobu przyrządzenia.

Zwracamy też uwagę Szan. P. T. Publiczności na to, że nie możemy ręczyć za prawdziwość naszych wyrobów, jak tylko w naszych oryginalnych butelkach, z nienaruszoną kapslą i banderolą, na której jest umieszczona marka ochronna.

Przedruk nie będzie płacony. **DYREKCYA.**

Wydawca *Włodzimierz Borkowski.* Odpowiedzialny redaktor *Adolf Nowak.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.